

Według Ukrainca Polska wybiera konflikt

8 sierpnia 2023

„Biorąc pod uwagę, że wybory parlamentarne u sąsiadów odbędą się 15 października, czekają nas dwa miesiące trudnych relacji” – pisze ukraiński publicysta Jurij Panczenko, redaktor Europejskiej Prawdy.

„Nieoczekiwana eskalacja stosunków między Polską a Ukrainą mogłaby zagrozić osiągnięciom ostatnich lat. Obecnego kryzysu i jego skutków nie przewidziano do końca. Pozostaje niepewnym, czy uda się go rozwiązać w najbliższej przyszłości, o czym pisze Jurij Panczenko, redaktor Europejskiej Prawdy” – czytamy na portalu EuroIntegration.com.

Tekst, na który powołuje się serwis, zatytułowany jest „Polska wybiera konflikt: dlaczego stosunki z naszym kluczowym sojusznikiem uległy pogorszeniu”. Panczenko przywołuje w nim słowa Jarosława Kaczyńskiego, którego nazywa mianem „najbardziej wpływowego polityka w Polsce”. „Czasy się zmieniają. Na podstawie naszych doświadczeń, widzimy, że mamy tylko dwóch sojuszników. Po pierwsze, to Ukraina. A naszym drugim sojusznikiem jest Anglia” – mówił jeszcze rok temu szef Prawa i Sprawiedliwości.

Ukraiński publicysta przywołuje także pierwszą od początku wojny oficjalną wizytę Wołodymyra Zełenskiego w Warszawie. „Okazała się prawdziwie triumfalna. A obecne zaostrenie relacji, które może zresetować osiągnięcia ostatnich lat, na tym tle wygląda tym dziwniej” – czytamy. „Inwazja na pełną skalę zmusiła polskie władze do zapomnienia o pretensjach wobec Kijowa. W rezultacie Polska stała się jednym z liderów we wspieraniu Ukrainy, a przywództwo to zostało zademonstrowane w najtrudniejszym momencie, kiedy większość państw zachodnich nie mogła jeszcze zdecydować się na wsparcie

na dużą skalę. [...] To właśnie Morawiecki znalazł się w pierwszej grupie zachodnich przywódców, którzy przybyli do Kijowa jeszcze przed wycofaniem się wojsk rosyjskich ze stolicy” – przypomina Ukrainiec.

„Oczywiście każde wsparcie ma swoje granice, dlatego oczekiwano, że z czasem polska polityka wobec Ukrainy powinna stać się bardziej pragmatyczna” – zauważa Jurij Panczenko. Zdaniem Panczenki pierwszym symptomem pogorszenia stosunków polsko-ukraińskich były „protesty polskich rolników, którzy nie byli zadowoleni z pojawienia się na krajowym rynku ukraińskiego zboża, oleju i kukurydzy”. „A biorąc pod uwagę fakt, że jesienią odbędą się w Polsce wybory parlamentarne, których PiS nie będzie łatwo wygrać, głosy rolników stały się celem, dla którego Warszawa zdecydowała się na zaostrzenie kursu wobec sojusznika” – czytamy.

„W maju Polska i trzy inne kraje (Węgry, Słowacja i Bułgaria) wprowadziły zakaz sprzedaży ukraińskich produktów rolnych – krok, którego te kraje nie powinny były podjąć bez zgody Komisji Europejskiej. W Kijowie przyjęto to niezwykle boleśnie, zwłaszcza gdy zrozumiano, że za tym zakazem stoi sama Warszawa. Jednak wówczas ukraińskie władze powstrzymały się od ostrej krytyki, skupiając się na rozwiązaniu tego problemu za pośrednictwem Komisji Europejskiej” – przekonuje Panczenko.

Publicysta stwierdza, że „Kijów dwukrotnie ustępował: najpierw zgadzając się w maju na wprowadzenie przez Komisję Europejską czasowego zakazu eksportu produktów rolnych do pięciu krajów UE (wspomnianych czterech krajów i Rumunii), a następnie w czerwcu na przedłużenie zakaz do połowy września”. „To Polska idzie na całość, deklarując, że nie otworzy swojego rynku na ukraińskie produkty rolne, nawet jeśli Komisja Europejska zdecyduje inaczej” – zarzuca Warszawie ukraiński redaktor.

Panczenko pisze także o wezwaniu polskiego ambasadora do ukraińskiego MSZ. „Oczywiście w pewnej części polskiego

społeczeństwa popularne jest stanowisko, że skoro Polska tyle zrobiła dla Ukrainy, to ma prawo żądać od Kijowa pewnych ustępstw. Jednak do niedawna tylko polityczne marginesy, które miały minimalne szanse na dojście do władzy, mogły sobie pozwolić na publiczne wyrażanie takich tez” – twierdzi Ukrainiec. „Biorąc pod uwagę, że wybory parlamentarne u sąsiadów odbędą się 15 października, czeka nas ponad dwa miesiące trudnych relacji z Polską” – stwierdza ukraiński publicysta. „Tym bardziej że ostatnie sygnały z Warszawy sugerują, że w przypadku obstrukcji ze strony Kijowa w grę mogą wchodzić inne roszczenia – zgłaszanie ich przed końcem wojny nie jest już tematem tabu. A lista tych zarzutów jest dość długa” – dodaje.

„Wyzwaniem dla Kijowa będzie znalezienie wyjścia z tej sytuacji. Dyplomacja w stosunku do Polski będzie dosłownie musiała manewrować między Scyllą a Charybdą. Polska źle reaguje na podejmowane przez Kijów próby rozwiązania kontrowersyjnych kwestii poprzez mediację unijną – jednak ta mediacja wzmacnia naszą pozycję” – podkreśla.

Autorstwo: BD

Na podstawie: EuroIntegration.com

Źródło: Nczas.com